

SOLINA I ŚCIEKI

„Bieszczady — jedyny w Polsce zakątek, w którym jeszcze przyroda ma więcej do powiedzenia od człowieka, wspaniałe walory klimatyczne, bogata dzikością zieleni, kryształowej czystości wody — wszystko nie zakłócone wonią i pyłem przemysłu — nakazały rozsądnym władzom regionu mianować tę ziemię bronionym prawnie obszarem chronionego krajobrazu“.

Zacytowaliśmy pierwsze zdanie z artykułu „Jak uratować ostatnią perłę?“, zamieszczonego 19 września br. w „Kurierze Lubelskim“.

Przypomniawszy z kolei, że rzeszowska WRN nadała dopiero przed 2 lata wyjątkowy status bieszczadzkiemu obszarom, autor artykułu stwierdza, że zaporą i hydroelektrownią w Solinie w zasadzie „nie wadzą przyrodzie“.

Jednak „urok obu zalewów, zwłaszcza solińskiego, skłonił do budowy w ich najbliższych rejonach licznych ośrodków wczasowych. Obsiadły one wszystkie okoliczne wzgórza, dokąd tylko wiodły drogi dojazdowe“.

Konsekwencje?

„Co dzień do zbiorników wodnych z dziesiątków ośrodków wypoczynkowych wpływają ścieki. Zwykle ścieki, jakie tworzy zbiorowość ludzka. Najgroźniejszy dla otoczenia wodnego stał się najpiękniejszy w architekturze i lokalizacji ośrodek wczasowy w Polańczyku...“

„Ale nie tylko ośrodki wypoczynkowe zaczynają na potęgę zatrzuwać bieszczadzkie wody. Dokładają się aktywnie do tego turyści zmotoryzowani rozbijający biwak nad potokami, do których... nie tylko wrzucają odpadki, ale i myją w nich pojazdy. Spływa więc woda oliwą a z nią pstrągi — brzuchami do góry“.

„Są Bieszczady — czytamy w zakończeniu artykułu — unikalną na europejską skalę perłą naszej przyrody, są obszarem chronionego krajobrazu. Niestety, tylko na papierze“.